Nr. 251 Kraków, środa 31 października 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116
Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza ...

Dalsze postępy ofenzywy: zdobycie Udine.

Sprawa pokoju w Izbie panów. — Mowa Bilińskiego.

Po intromisyi Rady regencyjnej.

Objęcie urzędowania przez Radę Regencyjną w Warszawie odbyły się wedle bardzo efektownego ceremoniału. Na tym ceremoniale zależało, widocznie, i okupantom niemieckim, skoro sprowadzono, podobno, jakiegoś rzeczoznawcę z Niemiec — jakoby do pomocy warszawskim organizatorom.

Dzisiaj jednak społeczeństwo polskie mniej łudzi się błyskotkami: mniej obchodzą je rzeczoznawcy ceremoniału i ich pomysły — bardziej rzecz, którą ten ceremoniał ma symbolizować...

Chodzi więc o to, ile władzy, jaki stopień swobody działania zdoła uzyskać Rada Regencyjna, jak upora się z zadaniem powołania rządu, a nadewszystko, jaki stosunek sprowadzi pomiędzy tym rządem a społeczeństwem.

Smutny precedens T. Rady Stanu, która w ostatnich swoich chwilach chciała swoją notoryczną niemoc wobec okupantów zamaskować pseudo-siłą na wewnątrz i rozbiła wojsko, ściągnęła nań represye, drażniąc przytem opinię w sposób, nie dający się pomyśleć w warunkach normalnych, gdzieby władzy, czy jej surogatu nie osadzała i nie podtrzymywała siła zewnętrzna — powinien stać się dla Rady regencyjnej i **dla rządu, który u jej boku stanie**, wskazówką, iż taktyka ich musi być odwrotną: musi okazać godność i dążyć do rozszerzenia praw polskich wobec okupantów, a zarazem wystrzegać się bezwzględności wobec swoich, podwójnie drażliwej, skoro w tym wypadku opiera się ona w konsekwencyi o materyalną siłę czynników obcych.

Z poza dekoracyj ceremoniału nie wyjrzała też jeszcze dokładnie sprawa amnestyi politycznej, jeżeli wyraz „amnestya", zwykle (poza upadłym caratem) odnoszący się do zasądzeń z wyroków prawnych, da się użyć wobec wywiezionych do obozów jeńców...

Tę kwestyę pierwszej wagi, gdyż dotyczy ona i dużego odłamu wojska i twórcy żołnierza polskiego — bardzo silnie zalecano Radzie regencyjnej, jako pierwszy postulat do rokowań z rządem niemieckim.

Jest to jednak kwestya i dla niej samej — wagi zasadniczej.

Ma ona wszakże symbolizować (jeżeli nie w pełnym kwiecie, to w pąku) udzielność Polski, a z tem zasadniczo koliduje fakt, iżby obywatele polscy mogli być nadal bez żadnego sądu traktowani, jako jeńcy.

Niebawem dowiemy się, czy i jak zdołała Rada regencyjna ten próbny przebyć ogień.

Pisząc o Radzie regencyjnej i jej intromisyi chcemy parę słów poświęcić przemówieniu ekswicemarszałka T. Rady Stanu, Pomorskiego, który faktycznie kierował jej ostatnimi krokami.

Scharakteryzowaliśmy w szeregu artykułików i dziś jeszcze wspomniamy o fatalnej pamięci, jaką po sobie ta skrachowana instytucya pozostawiła.

Tłómaczyliśmy to, iż po ustąpieniu z niej lewicy pozostał zespół ludzi, nie umiejących wyzbyć się stanu ducha, w którym ich wychował brak wolności politycznej; stąd ich ugodowość, ich zaślepienie strachajłów (ów słynny lęk przed próżnią) ich lekceważenie szerokich warstw ludowych (bo uczyli się respektu tylko wobec obcej siły).

I oto ów pan Pomorski w swem przemówieniu do regentów **imieniem byłej Rady** — pozował na rycerza bez trwogi, wołającego z krwawą wymówką na widok słabych: „Gdzie odczucie tej przepaści, jaka dzieli niewolniczy byt narodu podbitego od niepodległego państwowego żywota!"

Takie słowa mógłby rzucić jeszcze człowiek niezłomny w rodzaju Piłsudskiego, ale nie reprezentant instytucyi, która zbankrutowała na niemocy, lękającej się nawet... ustąpienia!

Stanowisko socyalistów polskich w sprawie powołania niezdolnych do służby w pospolitem ruszeniu.

Mowa posła Liebermanna w komisyi wojskowej Izby, a ataki prasy.

(Dokończenie).

Powyższe zajścia w komisyi wojsk. przekręcano i wyzyskano w tendencyjny sposób dla celów partyjnych w trzech kierunkach.

W pierwszej linii uczynił to organ wiedeńskiej partyi chrześć. socyalnej „Reichspost", który we walce ze socyalistami niemieckimi na gruncie wiedeńskim wciąż przeciwstawia im jako wzór polskich socyalistów, którzy — zdaniem „Reichspost" — mają zrozumienie dla konieczności państwowych i obowiązku obrony Austryi przed imperyalizmem koalicyi. Dziennik wiedeński w tym swoim ferworze polemicznym tak streścił przemówienia tow. Liebermana, **jakoby nasz towarzysz powiedział, że Polacy dadzą wszystko do ostatniego człowieka i ostatniego grosza** na cele wojenne. To twierdzenie jest **wierutnem kłamstwem**, gdyż ani dr Liebermann, ani żaden inny poseł naszego klubu nigdy takiego oświadczenia nie składał. — Odsyłamy ciekawych do stenogramu mowy parlamentarnej posła Liebermanna, której część tylko zamieściliśmy w „Naprzodzie" zeszłego tygodnia. — W części właśnie skonfiskowanej mieścił się **postulat rychłego zawarcia pokoju.**

Na swój sposób wyzyskała przemówienie tow. dra Liebermanna wiedeńska „Arbeiter-ztg." Organ niemieckich socyalistów Austryi **przyznał, że tow. Liebermann oświadczył się za wnioskami tow. Resla,** zaatakował jednak naszego towarzysza za oświadczenie, iż Polacy nie mają w tym żadnego interesu, by osłabiać Austryę we wojnie z Rosyą. Podkreślić należy, że „Arbztg." przebaczyć nie może polskim posłom soc., że wstąpili do Koła polskiego i że w swojej polityce parlamentarnej nie liczą się wcale z upodobaniami i wskazówkami socyalistów niemieckich. „Arbztg." z tego powodu atakuje naszych posłów. Przypominamy, iż w letniej sesyi organ ten nazwał wniosek tow. Moraczewskiego, żądający rozszerzenia kontroli parlamentu nad rządem w sprawie gospodarstwa wojennego „głupim radykalizmem" i t. p. wybryki.

Rekord niegodziwości dziennikarskiej atoli osiągnęła polska prasa rewolwerowa, o której wspominaliśmy na początku, mianowicie **„Kuryerek" krakowski.** Rewolwerowiec ten pomieszał sprawozdanie z „Reichspost" z wycieczkami „Arbeiterki", poprzekręcał je na swój sposób, **zataił** przyznanie tej ostatniej, że **tow. Liebermann oświadczył się za wnioskiem pos. Resla**, t. j. za zniesieniem przepisów, na podstawie których rząd mógłby powołać niezdolnych, **zataił** część przemówienia przemyskiego posła, zwracającego się przeciw rewolucyjnemu rządowi rosyjskiemu za **to właśnie, że ulegając imperyalistom angielskim, nie forsuje zawarcia pokoju** (o to zresztą rząd Kierenskiego jest oskarżany coraz energiczniej przez samych robotników rosyjskich), a zadając w ten sposób gwałt prawdzie, wspomniane pisemko brukowe podnosi **oszczerczy zarzut, że socyaliści polscy są za dalszą wojną**, a tow. Liebermann chce koniecznie wtłoczyć ludzi chorych i ułomnych w szeregi wojskowości.

Piętnujemy tę niegodziwość i oddajemy ją pod sąd uczciwej a bezstronnej opinii publicznej.

W swoim zapędzie oszczerczym „Kuryerek" posuwa się do tego stopnia, że robi naszym posłom zarzut, iż nie słuchają „centrali soc. wiedeńskiej". Przypominamy, że kiedy upadła kandydatura pos. Witosa na prezesa Koła polskiego, ten sam „Kuryerek" oskarżył naszych posłów o to, iż idą za wskazówkami owej „centrali". Ignorant nie wie zatem, że jeszcze w r. 1911 nastąpił rozdział Związku posłów socyalistów Austryi na organizacye partyjne narodowe i że odłąd socyaliści czescy i polscy prowadzą niezależnie swoją politykę, nie mając żadnej styczności z ową „centralą."

Dokoła pokoju.

Kto jest przeciwnikiem zawarcia pokoju przez porozumienie?

Na posiedzeniu austryackiej Izby panów toczyła się ciekawa dyskusya w sprawie pokoju.

Prezydent ministrów dr Seidler wskazał na zwycięską ofenzywę na froncie włoskim, stwierdzając równocześnie dalszą gotowość Austryi do zawarcia pokoju. Mówił: Jesteśmy

gotowi usiąść wraz z nieprzyjacielem do stołu obrad, o ile zamiary jego podobne są do naszych i nie zamierza narzucić nam warunków jednostronnych i gwałtownych, lecz chce stworzyć podstawy do pokojowego stosunku wzajemnego państw, opartego **na równych prawach.**“ Wskazał dalej na niejasne sformułowanie celów wojennych koalicyi, wobec czego trudno oprzeć się wrażeniu, iż chodzi koalicyi nie o pokój, lecz o dalsze prowadzenie wojny.

Ks. Auersperg występuje **przeciwko wielokrotnemu podkreślaniu woli pokojowej ze strony Austryi przez hr. Czernina.** Co do sądu rozjemczego, wątpi, aby Austrya dobrze na tem wyszła. **Zwraca się przeciwko pokojowej agitacyi niektórych pism.**

Zabiera głos znany prawnik Lammasch i powiada: **Czego potrzebujemy** — to pokój honorowy, **który jednocześnie** może być **pokojem porozumienia**, albo też „pokojem rezygnacyi“, jeśli podoba się panom go tak nazywać. Albowiem rezygnujemy — z poniżenia nieprzyjaciela. Poniżenie nieprzyjaciela wymagałoby **strasznych ofiar**, któreby były ciosem w serce także dla zwycięscy. Mowca wie, że wśród przeciwników pokoju porozumienia, są idealiści — nieliczni, lecz **przeważna część przeciwników pokoju porozumienia, są to osoby, interesowane w tanjemach i dywidendach przemysłu wojennego.**

Tyle z dysuksyi w Izbie panów. Rzeczy to znane. Charakterystyczne jednak, że nawet członek Izby panów, hofrat, czuł się zmuszonym zabrać głos przeciwko agitacyi aneksyonistycznej, rozwijanej zwłaszcza przez wszechniemców, także w Austryi. Ostatnie wielkie zwycięstwa na froncie włoskim zapewne spotęgują apetyty aneksyonistów.

Tem bardziej należy przeciwstawić im — wolę pragnącego pokoju ludu!

Szósty dzień ofenzywy austryacko-niemieckiej.

Odwrót Włochów na Tagliamento.

Jest tragiczna groza w tej katastrofalnej przemianie losów, jaka dotknęła Włochy. W przeciągu kilku dni utracić dorobek wielkich, półtrzecia rou trwających zapasów — jest zdarzeniem, które musi paraliżująco oddziałać nie tylko na armię, ale i na opinię publiczną. Pozycye takie, jak wzgórze Kuk, wzgórze 652 koło Vodice, Monte Santo, o które Włosi walczyli rok przeszło, nim zdołali nimi owładnąć, **zostały odebrane w przeciągu 24 godzin**, Gorycya, nazywana przez Włochów „klejnotem korony włoskiej“ przed tygodniem jeszcze — jak się zdawało zupełnie bezpieczna — zmieniła właściciela. Po zdobyciu płaskowyżu Bainsizza—Św. Ducha pisma włoskie porównywały uderzenie swej armii z klasycznym przełamaniem frontu przez Napoleona w r. 1796 między Kairo—Montenotte, po zajęciu Monte Santo burza entuzyazmu poniosła się całym Królestwem. Sprowadzano na zdobytą górę sprawozdawców, malarzy; podczas gdy wojska włoskie atakowały Monte Gabriele, kapela muzyczna, znajdująca się na Santo, grała melodye, podniecające zapał żołnierzy. Raz nawet dyrygent nowojorskiej opery na górze tej urządził wielki koncert. — Obecnie te dobrze upamiętnione imiona miejscowości znikają już z komunikatów, gdyż leżą już na tyłach armii austryackiej, a Włosi czują nad krajem swym zawieszoną grozę wielkiej inwazyi nieprzyjacielskiej.

Pierwszym też wyrazem odczucia doniosłej klęski była dymisya Bosellego, którą w Izbie przyjęto wśród lodowatego milczenia posłów. W Izbie panów oświadczył prezydent ministrów, że siła odporna Włochów tak długo trwała będzie, jak długo wystarczy „odwagi i mocy woli“. W sprawozdaniach Cadorny daje się wyczuć także niepewność i lęk o przyszłość. „Nie da się robić żadnych przepowiedni — walka jest więcej jak dzika i zmienne jej wypadki są niepewne. Położenie, wywołane potężnym uderzeniem nieprzyjacielskim, jest bezwątpienia ciężkie.“

Głosy prasy brzmią także pessymistycznie. „Secolo“ n. p. pisze:

Atak mocarstw centralnych z każdym dniem staje się coraz gwałtowniejszy. **Straszna siła nieprzyjaciela miażdży nas.** Jest widocznem, że nieprzyjacielowi nie chodzi o sukces lokalny, lecz o obsadzenie świętej ziemi włoskiej. — **Wszelki opór jest niemożliwy.** Musimy zebrać wszystkie siły, gdyż nieprzyjaciel atakuje **z demonicznym wprost impetem.**

A równocześnie koalicya rozumie ciężar, jaki spadł obecnie na nią. Wojska francuskie podobno dążą już do Włoch, odzywają się głosy, domagające się wysłania **wojska greckiego na** front włoski; ma być także rozpoczęta wielka odciążająca ofenzywa francusko-angielska.

Ciekawą jest informacya, że dla włoskiego sztabu generalnego zamierzona ofenzywa austryacka i współudział w niej Niemców, **nie był niespodzianką** i że kierownictwo włoskie uważało się za dostatecznie przygotowane na danie odporu; spodziewano się jedynie ataku na froncie tyrolskim, gdzie tuż przed rozpoczęciem ofenzywy bawił cesarz Karol. Co zatem spowodowało tak nagłe przełamanie: czy potęga uderzenia — choć wiadomo, że ogień huraganowy, poprzedzający atak ogólny, był krótkotrwały, w porównaniu z kilkudniowym przygotowywaniem ofenzyw na zachodzie — czy zastosowanie jakichś nowych środków wojennych — mówią o użyciu przez sprzymierzonych nieznanych dotąd, o niezwykłej sile niszczącej gazów, którymi spowito linie nieprzyjacielskie — dotychczas stwierdzić nie można. Faktem jedynie jest, że po przełamaniu frontu górnej Soczy, cały dalszy front aż po morze w zupełnie naturalnej konsekwencyi musiał zostać zwinięty.

Obecny pochód sprzymierzonych kieruje się od północnego wschodu i od wschodu koncentrycznie na Udine, które znajduje się przed bezpośrednim upadkiem. Obszar średniej Soczy jest już poza obrębem walki. Wojska austryackie, posuwając się od Gorycyi, zajęły miasto Cormins i pobliskie Monte Quarin; w najbliższych zatem chwilach także i tutaj przekroczą granicę. Skutkiem zajęcia przez wojska sprzymierzone miast Cormon i Cividale, druga armia włoska został zewsząd otoczona i po rozpaczliwej walce poddała się.

Stosunkowo najwolniej ustępuje południowe skrzydło włoskie, dzierżące jeszcze terytoryum na lewym brzegu Soczy; możnaby powiedzieć, że tak ciężko przychodzi Włochom pożegnać się z widokiem upragnionego celu długoletnich marzeń — z Tryestem.

Groźniejszem atoli w następstwach, niż ewentualny odwrót aż po Tagliamento, jest **wstrząśnięcie frontu Alp Karnijskich**, co zapowiada już ostatni komunikat niemiecki. Dotychczas sięga ono po Plöcken i w razie, gdyby front Karyntyjski runął, napór z północy, zwalający się na ziemię włoską, począłby wywierać nacisk na front tyrolski, nacisk, mogący pociągnąć za sobą opróżnienie olbrzymiej połaci kraju aż **po Adygę.**

Wojska włoskie w odwrocie zdążają ku Tagliamento, która to rzeka o tyle będzie mogła stanowić linię obronną, o ile — jak wyżej powiedziano — nie peknie front Alp Karnijskich. Bez przełamania go pochód sprzymierzonych w głąb kraju musiałby liczyć się z zagrożeniem od flanki północnej. Najbliższe dnie, a może godziny przyniosą rozstrzygnięcie.

„Reforma“ stara się wycofać z kłamstw.

Dzisiejsza popołudniowa „N. Reforma“ powraca do zajść w Szczypiórnie, podając „zestawienie faktów“, ale pomija milczeniem owych rzekomo pomordowanych, chociaż właśnie nastręczała się sposobność, gdyż polemizuje z warszawskim „Komunikatem Informacyjnym“, który tak odmalował ów wypadek:

„Zgłaszanie się do przysięgi miało przebieg spokojny, dopiero gdy grupki zgłoszonych zaczęły się chyłkiem przemykać do przeznaczonego dla nich bloku, posypały się drwiny, a za drwinami kamienie. Był to odruch żywiołowy, który komendantom bloków i obozu z trudnością dało się powstrzymać. **Kilkunastu zgłoszonym nabito guzy.**“

Teraz, gdy od fabrykantów krwawych wersyj żąda się **nazwisk** rzekomo zabitych — pisze „N. Reforma“:

„Warunki obecne nie pozwalają jeszcze na podanie do wiadomości publicznej wszystkich faktów“, które stwierdziła komisya.

Ale przed tygodniem można było pisać wstępne artykuły i drukować łokciowe opisy i próbować sparaliżować akcyę legionową!

To chyba szczyt ohydy!

Wojna światowa.

Przesilenie w Niemczech.

„Berliner Ztg.“ dowiaduje się: Cesarz Wilhelm przyjął w niedzielę po południu bawarskiego prezydenta ministrów, hr. Hertlinga i zaproponował mu objęcia urzędu kanclerza Rzeszy. Hr. Hertling prosił o czas do namysłu. Przed przyjęciem urzędu odbędzie on rokowania. **Dymisya Michaelisa jest już przyjęta.**

Desygnowany kanclerz Hertling zaprosił na wczoraj wieczór przywódców stronnictw parlametarnych na naradę.

Armia Krobatina na ziemi weneckiej.

Wiedeń, 30 października.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą w południe:

Pościg za pobitym przeciwnikiem, ku wezbranemu dolnemu Tagliamento, jest w pełnym toku.

Armia generał pułkownika Krobatina znajdująca się w pochodzie przez kraj górzysty nad górnym Tagliamento, stoi już wszędzie na ziemi weneckiej.

Zdobycie Udine.

Wiedeń, 30 października.

Urzędowo donoszą 30 października:

Włoski teren wojny:

Sytuacya, wytworzona XII bitwą nad Soczą oddziaływa wstecz aż do gór nad górną Tagliamento, gdzie karyncka armia generał pułkownika bar. Krobatina pokonując wszelki opór, na ziemi weneckiej szybko zyskuje teren ku południowi i ku zachodowi. Siły zbrojne generała piechoty Alfreda Krausa już dnia 28 b. m. w południe zrobiły pierwszy wyłom w szeroko rozciągniętym obwarowanym obozie Gemona, gdy waleczny dolno-styryjski pułk piechoty nr. 26 nagłem uderzeniem opanował warownię na Monte Lonza.

Rozstrzygające posunięcie się naprzód wojsk sprzymierzonych generała Belowa uwieńczone zostało zajęciem Udine. Dalej ku południowi zmieszane masy pobitego nieprzyjaciela, partie jeszcze przez nasze armie napierające w Pobrzeżu, staczają się ku wezbranej dolnej Tagliamento Obszary poza frontami sprzymierzonych wobec długich transportów jeńców, oraz z powodu łupu wojennego robią częstokroć wrażenie obozu włoskich wojsk.

Włoski i albański teren wojny:

Nie ma nic do doniesienia.

Szef sztabu generalnego.

KRONIKA.

Kraków, wtorek 30 października.

Kraków bez chleba. Wczoraj piekarze nie otrzymali potrzebnych zapasów mąki, ponieważ nadesłane wagony nie mogły być wyładowane (!). Wskutek takiego stanu rzeczy, wypieczenie chleba dzisiaj jest wykluczone, ludność dalej musi pościć od pieczywa.

Jak się dowiadujemy, odcinki chlebowe, niezrealizowane poprzednio, są przy następnym przydziale chleba ważne. O tem piekarze powinni pamiętać.

To, co się obecnie dzieje w Krakowie, jest po prostu klęską głodową. Marną pociechą jest ważność starych odcinków, jeśli ludność jest głodna... Zresztą — kiedy będą te stare odcinki zrealizowane.. Czy wystarczy mąki, którą gmina ma otrzymać?

Kiedy się skończy wreszcie ta udręka ludności? Ludność z całym naciskiem apeluje do gminy.

Nieuzasadniona szykana. Legitymacye uprawniające do korzystania z akcyi zapomogowej ważne są do 30 b. m., tymczasem biura okręgowe (w dzielnicy VIII) nie wydają nowych legitymacyi, a stronom zgłaszającym się po takowe oświadczają, że wydawane będą dopiero 2 listopada. Wobec tego, że bilety na obiady i kolacye w kuchniach obywatelskich nabywać się musi dzień wcześniej i to tylko za okazaniem legitymacyi, ludność **pozbawiona będzie** aż do 3 listopada możności nabywania obiadów i kolacyi **za zniżką**, gdyż sprzedające bilety, nie wydadzą takowych bez legitymacyi, która musi **codziennie** ostemplować. Wzywamy przeto magistrat, by **natychmiast** zarządził wydawanie biletów w kuchniach obywatelskich na bony za okazaniem **starej** legitymacyi, a to aż do uzyskania nowej.

Sprzedaż kapusty. Z magistratu krakowskiego donoszą, że kapustę w drobniejszych ilościach nabywać można bez legitymacyi przy placu Jabłonowskich; w większych ilościach za asygnatami biura aprowizacyjnego.

Sprzedaż gęsi. Miejskie biuro aprowizacyjne donosi, że gęsi żywe na placu Jabłonowskich sprzedawać będzie w tym tygodniu zamiast we czwartek, w piątek, po 16 K za sztukę.

W Kollegium wykładów naukowych (Rynek, A—B 39):

Wtorek: prof. Ger. Feliński: „Wyspiański na tle epoki.“

Środa: red. dr Ant. Beaupre: „O Byronie.“

Mowa tow. posła dra Diamanda w Izbie.

Gospodarcza sytuacya i gospodarcze postulaty w państwie.

II.

Widzicie tedy, moi panowie, jak ta adorowana ludność agrarna zachowuje się wobec państwa i ludności. która jest skazana na korzystanie z produktów gospodarstwa rolnego. Mamy rozporządzenia, które wykluczają wolny handel zbożem i ziemniakami. A ministeryum wyżywiania oświadcza zupełnie otwarcie, że

tego rodzaju handel wolny istnieje;

— minister nazywa go pokątnym, ponieważ nic o nim nie wie i nie może mu przeszkodzić — i że przez to zagrożone jest wyżywienie ludności w miesiącach zimowych. Moi panowie! jest to niejako przesada **in minus**, gdyż wyżywienie nie w miesiącach zimowych, ale wyżywienie w tym miesiącu, w **październiku i listopadzie** jest zagrożone. Dostawa zboża, jeśli się uwzględni te niezmierne zyski, jakie tym producentom przypadają przez wolną sprzedaż, jest tak minimalną, że zaopatrzenie ludności w mąkę i chleb szwankuje w przeważnej ilości krajów państwa. I jeśli urząd żywnościowy nie znajdzie środków i sposobów, aby zajęte przez państwo produkty mogły być dostarczone miastom, ludności nie mającej nic wspólnego z produkcyą zboża,

staniemy nie w późnej zimie, lecz już teraz w jesieni wobec klęski,

której skutków wogóle przewidzieć się nie da.

Taki dyktator żywnościowy nie mógłby atoli być podległy ministeryum wojny i naczelnej komendzie armii. Kwestyę żywnościową można tylko wówczas rozwiązać, jeżeli się ją z jednego miejsca wspólnie dla wojska i ludności cywilnej rozwiązuje.

To podwójne gospodarstwo jest prawdziwą fatalnością, jest największym niebezpieczeństwem. (Tak jest!).

I dziwię się nadzwyczajnie, że zarząd armii, który ponosi główną odpowiedzialność, nie przyszedł do zrozumienia, że

swoim odrębnym gospodarstwem wiedzie Austryę do katastrofy. (Brawo!).

Mam wrażenie, jakoby wodzowie z pod Łucka naszą gospodarczą administracyę przy naczelnej komendzie dzierżyli w swych rękach. Taki atoli wynik w dziedzinie wyżywienia miałby o wiele groźniejsze następstwa, niż straszliwe niepowodzenie pod Łuckiem. Jeżeli armia chce stać silnie, jeśli armia chce, aby wojenne sukcesy mogły być zrealizowane, musi zrozumieć, że ludność cywilna, że **kraj poza frontem musi gospodarczo żyć i gospodarczo wytrwa aż do końca.**

Bo to jest wszystko jedno, czy łamiemy się na froncie, czy poza frontem, nie możemy nigdzie się załamywać; a rząd wojskowy ponosi odpowiedzialność za to, że teraz stoimy przed tym niebezpieczeństwem. Wyjaśnię to na przykładzie: Galicya w tym roku miała obfity zbiór ziemniaków. Kraj jest skłonny we wszystkich swoich kartach ograniczyć się do najkonieczniejszych rzeczy i oddać część swojej produkcyi innym krajom. Zawarto układy, które teraz zarząd armii przekracza.

Zarząd armii unieważnia te układy

i zamiast uregulowanego zaopatrzenia w ziemniaki na podstawie tychże układów, występują przymusowe zarządzenia administracyi wojskowej, zagrażające zaopatrzeniu nie tylko Galicyi, ale i tych krajów, którym Galicya ochotnie miało odstąpić pozostały nadmiar swych zapasów. Położenie jest takie, że zbiór ziemniaków w Galicyi jest niemożliwiony i zakazany. — Zarząd wojskowy zarezerwował sobie przedewszystkiem pokrycie swego zapotrzebowania, nie był atoli w stanie zapotrzebowania tego pokryć w październiku i potrzebuje — według swego oświadczenia czasu **do końca listopada**, aby konieczną dla zapotrzenia wojska ilość ziemniaków zgromadzić. Wobec tego cała ludność Austryi ma być skazana na grudniowy zbiór ziemniaków. Kto zna stosunki w Austryi, a specyalnie w Galicyi, przyzna, że

przez to wywołuje się sztucznie kryzys żywnościowy.

I czym jest p. minister wyżywienia wobec tych panów? Zgoła niczym, on nie ma żadnego wpływu. Jeżeli z jednej strony ludność agrarna robi największe trudności, a minister nie może otrzymać produktów, koniecznych dla zaprowizowania miast, jeżeli z drugiej strony zarząd wojskowy odnośnie do artykułów żywności w ten sposób postępuje — pytam, moi szanowni panowie! Czyż rzeczywiście sprawy nie mają się tak, iż w sztuczny sposób wywołuje się w naszym kraju zaopatrzeniu grożący niebezpieczeństwem kryzys?

Trzecim czynnikiem

jest nasz stosunek do Węgier.

Na to niema innej rady, jak tylko, ażebyśmy uregulowanie naszego stosunku do Węgier złożyli w jedne ręce i to według mego zdania w ręce dyktatora żywnościowego. Niezależność Węgier nie jest tego rodzaju, jak z pozoru wygląda i możnaby znaleść środki i sposoby, aby nasze interesy wobec Węgier znalazły swe zastępstwo. Jeżeli jednak ten stosunek nie będzie uregulowany z punktu widzenia gospodarczego, ale ze stanowiska mającego na celu zyskanie sympatyi dla dynastyi, ze stanowiska otrzymania większości na Węgrzech dla węgierskiego rządu, jeżeli my podporządkujemy uległe wszystkie nasze interesy interesom węgierskim — wówczas niebezpieczeństwo kryzysu gospodarczego staje się nadzwyczajnie wielkie. — Węgry zamykają wobec nas granicę, podnoszą ceny ponad wszelką możliwą miarę, nie pozwalają nam gospodarować w Austryi. Wobec tego austryacki minister dla spraw wyżywienia, który powinien być dyktatorem żywnościowym, jest w tym samym położeniu, jak wobec zarządu wojskowego.

wi ministrów kwestye wyodrębnienia. Wówczas **mówiono jeszcze o octroi.** Kiedy dnia 20 kwietnia udali się Polacy do prezydenta ministrów, **nie było już mowy o octroi,** gdyż zebrać się miała rada państwa.

Sprawa pokoju

Przechodząc do omówienia sprawy pokoju mowca oświadcza, że właśnie dziś pod olśniewającem wrażeniem niebywałych czynów armii sprzymierzonych **nie można stać na stanowisku: oddamy wszystko za pokój.** Mowca pragnie, aby monarchia raz na zawsze była za bezpieczoną przed atakiem wojskowym lub politycznym (Oklaski.)

Także naród polski pragnie pokoju. Poniósł on w tej wojnie **większe ofiary z krwi i mienia, niż inne narody.** Kraje polskie były **widownią walk najstraszniejszych.** Gruzy kraju świadczą o jego ofiarach. A przytem **nie powinno się mówić tylko o polskich legionach, ale pamiętać, i o krociach i milionach tych polskich żołnierzy, na których można się było zdać, a którzy z największą walecznością bili się w szeregach armii austro-węgierskiej i niemieckiej za interesy mocarstw centralnych.** (Oklaski na ławach polskich).

Sprawa o ustalenie granic wschodnich i dynastyi

Dwie wielkie sprawy należy rozwiązać: **ustalenie granicy wschodniej odpowiednio do tradycyi dziejowych i naturalnych potrzeb ekspanzyi narodu polskiego oraz sprawę przyszłej dynastyi.**

Sprawa polska należy do kongresu międzynarodowego.

Polacy spokojnie i z nadzieją czekają rozwiązania obu tych spraw. Chociaż naturalnie **sprawa polska, jako obchodząca różne państwa, należy przed forum kongresu pokojowego, Polacy nie pokładają ufności w państwach koalicyi, które nic dla nich uczynić nie mogą.** Ufamy państwom centralnym, wychodząc z założenia, że **interesy narodu polskiego są na długi czas połączone z ich interesami.** Pokładamy zwłaszcza **ufność w młodym cesarzu.**

Galerya karykatur Sichulskiego.

100 karykatur Sichulskiego blisko, odzwierciedlających bardziej wybitne lub znane postaci ze świata politycznego, legionowego, malarskiego, literackiego, dziennikarskiego, teatralnego...

Mają tu swych przedstawicieli Kraków, Lwów, Warszawa, Zakopane.

W tej obfitości parę zaledwie pomysłów lub podobieństw chybionych (najsłabszy pod każdym względem Przybyszewski, oraz trudni do poznania bez akcesoryów pp. Mikucki i Siedlecki).

Ogromną przewagę liczą natomiast karykatury, wprost świetne.

„A parte" postawić trzeba wizerunek Piłsudskiego.

Nie jest to zgoła karykatura, ale kompozycya symboliczna. Na pierwszym planie wódz z szablą od bojów krwawą (to może jedyny szczegół jaskrawy), a za nim unosi się zadumana postać Matejkowskiego Stańczyka i wyciągająca nad nim dłonie postać Wernyhory; świetna w wyrazie siły, stanowczości postać Piłsudskiego zajmie niewątpliwie bardzo poczesne miejsce w ikonografii twórcy polskiego żołnierza.

Na odcinku, poświęconym Legionom, uderza wnet inna kompozycya zakatalogowana: S. Ikorski i K. Ot.

P. pułkownik przy łowieniu ryb: postać jego może zbyt drewniana (bez podkreślenia pewnego wykrygowania), natomiast świetnie zrobiony z kocim tułowiem jego towarzysz przy tej robocie łowienia.

Trzecia kompozycya: major Zagórski widzi przed sobą wyłaniającą się w czerwonym blasku twarz Piłsudskiego.

Na sąsiednim kartonie — pułkownik Zieliński, który na wielkiej wystawie Legionowej pod różnymi ołówkami wypadał niezmiennie z odcieniem karykaturalności.

Osiąga się tu charakterystyczne zestawienie dziś typów: twórcy wojska polskiego — oraz tych, którzy obecnie nad tegoż odłamem dzierżą władzę.

Z syiwet politycznych — na czoło wysuwa się wizerunek prof. Jaworskiego nad świeżą trumną N. K. N.

Niekiedy uderza i trafność fabuły w obrazku: oto malarz Stasiak, bojownik o Wita Stwosza, w pysznej karykaturze — zasiadł przy kuflu piwa ze Stwoszem, jakby ożywionym ze starej rzeźby.

W pobliżu — w kącie artystów — goreją płomienne loki Paderewskiego na tle flagi amery-

Sprawa polska w Izbie panów.

Mowa Bilińskiego.

Wiedeń, 30 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów zabrał głos dr Biliński.

Dr Biliński w swem oświadczeniu zaznaczył, że prezydent ministrów Seidler ma wprawdzie w swoim programie także cele **polityczne,** ale odnosi się wrażenie, że znajdują się one **na drugim planie.**

Mowca ostrzega rząd przed tą iluzyą. Byłoby **daremnym zamysłem chcieć uczynić ciało parlamentarne niepolitycznem.** Jest daremnem przedsięwzięciem chcieć uzdrowić parlament, zajmując go sprawami gospodarczemi. Jeżeli prezydent ministrów ma zamiar w ramach obecnej konstytucyi dualistycznej i w ramach dyplomu październikowego dokonać reformy administracyi krajów **w duchu autonomii narodowej** — to mowca oświadcza, że oba te cele są godne starań. Cele te można też osiągnąć, jeżeli się będzie do nich dążyć energicznie i z całą świadomością. Przedewszystkiem jednak jest rzeczą konieczną **stworzyć samodzielność finansową krajów.**

Samodzielność finansowa krajów musi być uzyskaną w tym kierunku, **aby im przydzielono samodzielne źródła dochodów.**

Autonomia narodowa.

Co do autonomii narodowej, to mowca oświadcza, że można podjąć próbę w tym kierunku z pewnym sukcesem. Jest to dla mowcy rzeczą pewną od czasu, kiedy w Kole Polskiem starano się skonstruować **zasadę narodowej autonomii na rzecz mieszkającego w kraju narodu ruskiego.**

Mowca wyraża przekonanie, że kwestyę wyposażenia w autonomiczne prawa narodowych mniejszości będzie można rozwiązać w ramach monarchii, zwłaszcza **równocześnie we wszystkich krajach państwa,** gdzie istnieją większości i mniejszości. Przedewszystkiem jednak **musi być uregulowany stosunek prawny Galicyi do państwa.**

Kwestya przyłączenia Królestwa.

Faktem jest, że przed dwoma laty istniał program, aby **Królestwo Polskie przyłączyć do monarchii i wraz**

z Galicyą utworzyć samodzielne Królestwo Polskie

w związku z monachią. Po dwóch latach stosunki się zmieniły. **Utworzono samodzielne Królestwo Polskie z wykluczeniem Galicyi, nie pytając się o to Koła polskiego, ani Polaków, bez objawienia przez nich jakiegokolwiek życzenia Zmarły Cesarz Franciszek Józef za poradą swego rządu, wydał pismo odręczne, mocą którego dla złagodzenia nastroju wśród ludności polskiej w Galicyi, z okazyi tej zmiany zarządził wyodrębnienie.**

Mowca przypomina następnie, jak od dnia 14 grudnia Koło polskie pracowało nad projektem konstytucyi. Dnia 12 marca miał mowca możność w ekspozę przedstawić prezydento

kańskiej i paradnie „uwypuklonego" rumaka z posągu grunwaldzkiego.

Trudno wyliczać tu ów cały zespół porozwieszanych kapitalnych karykatur.

Wstęp, dość wygórowany, a nadewszystko brak zachęty w prasie — być może w związku z tem, iż malarz-satyryk ciął na wsze strony — sprawia, iż Kraków, jak się zdaje, przecedza mało widzów na tę wystawę, godną znacznie większej frekwencyi i rozgłosu.

SEN.

II.

— Naczelniku! Pułki te dwa przeszło lata biły się na rubieżach kraju. — W setkach bitew wsławiały imię Polski. Wielki był ich trud spełnianego obowiązku. Lecz teraz... teraz, gdy Ty przybyłeś, by może przewodzić im, wypadków dziejowym losem pułki te wcielone są w części do armii obcej, w części w obozach, jako jeńcy!... Lecz Naczelniku — chwilowy to jest los żołnierza polskiego, bo wszakże gwarancye mamy...

Bohater spochmurniał. — Ze zmarszczonemi brzwiami słuchał, a gdy skłopotany polityk umilkł, zapytał cichszym głosem, nie tak pewnym i ostrym:

— Któż w pole je wywiódł, rodacy? — Kto przewodzi żołnierzowi polskiemu?

Umilkli wszyscy naokół. Umilkli, jakby pytanie to na głowy ciężarem im spadło, pochylili je i stali w ciszy...

Aż popłynął szept, ni to łkanie, ni boleści głos.. — Nie ma Go! W obozie, w więzieniu!...

Przez tłum przebiegło westchnienie... nic... westchnienie tylko, westchnienie słabe, zduszone lękiem już w głębi piersi. Naczelnik wstąpił na stopień. Popatrzył na ten wielki tłum, na tłum niemy, milczący i wzniósł rękę...

Tłum zastygł, znieruchomiał w oczekiwaniu.

— Waćpanowie, co znaczniejsi w kraju, pójdźcie ze mną, by ustanowić ratowanie ojczyzny... Lud niech wraca do domu, a ja wedle sił sprostać raz jeszcze zadaniu wielkiemu popróbuję... Waćpanowie, co znaczniejsi w kraju, pójdźcie ze mną!...

* * *

Następnego dnia w Polsce całej biły dzwony. Radośnie, pełnemi tonami, rozgłośnie grały dzwony... Na zwycięstwo wielkie sprawiedliwości, na chwilę tę, w której Bohater Polskę wieść ku szlakom wolnym będzie. Snuły się dymami niebieskiemi kadzidła wonne, grzmiały z ambon mowy podniosłe i radował się naród w kraju od Bugu po Odrę...

Bohater zaś wiódł w gromadzie mężów, co znaczniejszych w kraju, drugi już dzień narady.

* * *

Trzeciego dnia kraj wrzał. Stronnictwa wszystkie, grupy polityczne, kluby, związki i partye w szumnych, podniosłych rezolucyach witały Wodza, Bohatera, cześć mu oddając i posłuch bezwzględny, poparcie zupełne uchwalając...

Zaś Bohater przestał już radzić i zaczął myśleć sam z sobą, z duszą swą własną...

* * *

Przez następne trzy dni Bohater zniósł się ze wszystkiemi stronnictwami w kraju, poznał ich programy i wytyczne cele, odebrał tysiące telegraów, adresów i setki tysięcy podpisów. Kraj uznawał w Nim jedynego przewodnika...

Bohater zaczął działać, a pierwszą Jego piekącą sprawą była sprawa wojska.

* * *

Siódmego dnia pobytu Bohatera w kraju, wszyscy reporterzy mieli już „interwiewy" z wielkimi ludźmi i kraj zaczynał się oryentować, po jakiej linii działania będzie kroczył Bohater. Wówczas jeden z bardzo poczytnych dzienników, o największym chyba w Polsce formacie, zaczął nieśmiało bardzo „podyktowane przezornością i umiłowaniem ojczyzny" uwagi czynić, że mimo nazupełniejszego zaufania do dróg politycznych Bohatera, mimo bezwzględnego posłuchu, nie należałoby by jednak, ze względu iż Naczelnik w ciągu lat stu stracił kontakt polityczny z krajem, nieco innych, tak gwałtownych środków używać w przedsiębraniu dróg owych, ku celu prowadzących... Nie krytykujemy tu bynajmniej postępowania Naczelnika, lecz radzimy z głębi, miłością sprawy przejętego serca... (Dok. nast.).

Wacław Lipiński.

Z miasta.

Brak mąki do gotowania. W Krakowie oprócz braku mąki do wypieku, daje się także dotkliwie odczuwać od kilku dni brak mąki do gotowania. Prezydyum miasta ze względu, że większa część ludności nie otrzymała w zeszłym tygodniu swojej racyi mąki, czyni starania, aby tę mąkę nadesłano i żeby ludość otrzymała racye za ubiegłe dni.

Kolejarze z Prądnika Czerwonego nie utrzymują zupełnie żadnych bonów zniżkowych, wobec czego w stosunku do ludności krakowskiej są ogromnie upośledzeni szczególnie pod względem zaopatrzenia się w ziemniaki. Nie otrzymują również kart na kawę. Cukru zaś nie dostają nawet na kartv. które w Krakowie zrealizowane być nie mogą.

Kursa literackie (ul. św. Anny 2).

Wtorek: Red. Prokesch — „Początki komedyi polskiej" (Franciszek Zabłocki).

Środa: prof. dr Szyjkowski: Romantyzm w literaturze pol. 19 wieku.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Wtorek: „Carewicz".

Środa: „Carewicz".

Czwartek popołudniu: „Młynarz i jego córka".

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie. Rada Zawiadowcza Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie na posiedzeniu dnia 19 b. m. odbytem nadała w myśl par. 3 statutu prawo podpisywania firmy Banku wspólnie z drugim prokurzystą pp. Edwardowi Pompie i drowi Władysławowi Steczkowskiemu, oraz zamianowała pp. Jakóba Horowitza i Maksymiliana Mestera prokurzystami Banku.

Kino „Opieka" Zielona 17. Od wtorku 30 października do czwartku dnia 1 listopada wyświetla kino Opieka nadzwyczajny historyczny film „Terje Virgen", zareżyserowany według wierszu Henryka Ibsena, z czasów blokady Anglii przeciw Norwegii. Wspaniałe zdjęcia morskie, bajeczna inscenizacya, znakomita muzyka. W głównej roli Viktor Sjoestroem. Ponadto najnowsze zdjęcia z placu boju, oraz wesoła komedya. Cały dochód przeznaczony na inwalidów wojennych, pochodzących z Galicyi.



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).